

Kto ty jesteś?

POLAK MAŁY

Miesięcznik dla dzieci

nr 6–7 (32–33) czerwiec–lipiec 2023



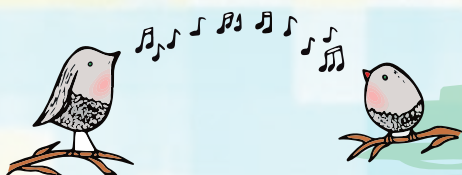
Wakacji nadszedł czas



Drodzy!

Nie wiemy, w którym momencie trafi do Was ten numer, ale wiedzcie, że myślimi i sercem jesteśmy z każdym i każdą z Was. Czasy są trudne i niespokojne. Na pewno przeżywacie dużo trudnych emocji. Wierzmy, że macie wsparcie w waszych rodzinach i macie z kim porozmawiać o swoich przemyśleniach i obawach. Mamy nadzieję, że ten numer pozwoli Wam miło spędzić czas i oderwać się od bieżących wydarzeń.

Redakcja Kuriera Galicyjskiego



LATO!!!

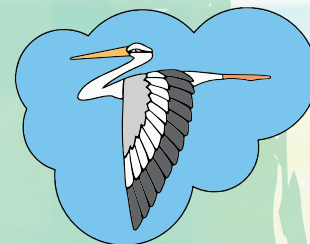
Powiedz, proszę! Powiedz, tato,
po czym można poznać lato?
Skąd na przykład wiadomo, że już się zaczyna?

Po prostu:

Po słodkich malinach;
Po bitej śmietanie z truskawkami;
Po kompocie z wiśniami;
Po życie, które na polach dojrzewa;
Po letnich ulewach;
Po słowiku, co wieczorami śpiewa;
Po boćkach uczących się latać;
Po ogrodach tonących w kwiatkach;
Po świerszczach koncertujących na łące;
Po wygrzewającej się na mleczu biedronce;
Po zapachu skoszonej trawy i róż;

I... już!

Barbar Szelałowska



Wakacji nadszedł czas



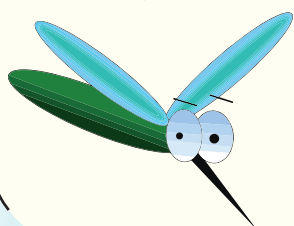
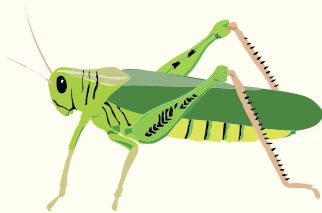
Witajcie! Wakacje! Piękny czas dla wszystkich dzieci: tych w wieku przedszkolnym, i tych z klas szkolnych czy sal uniwersyteckich. Można nie

nastawiać budzika, można spacerować (w bezpiecznych miejscach!) do późnych godzin wieczornych. Nie ma zadań ani ćwiczeń! Czyli – swoboda! Czyli – beztroska!

Czy to znaczy, że nie mamy obowiązku uczenia się? Nie! Mamy! W dodatku mamy do zdobycia bardzo ważną wiedzę! Uczmy się słyszeć i widzieć otaczający nas świat. Kiedy latem będziecie na łące, wsłuchajcie się w niezwykle koncert. Usłyszycie dziwne tony. Będą one szemrać, brzęczeć i mruzczeć. Koncerty są różne w zależności od pory dnia. Owady urządzą je w południe, o zmierzchu i w nocy. Usiądźcie więc cichutko i posłuchajcie. Najgłośniej zagrają dla was świerszcze i koniki polne, ponieważ mają najgłośniejsze instrumenty.

Niezwykli muzykanci

Konik polny ma na nodze cały rząd wystających ostrych ząbków. Tymi ząbkami pociera o pokrywę skrzydełka. Pociera tak szybko, że wprawia błonkę skrzydełka w ruch. Tak powstaje dźwięk. To zupełnie tak jak w skrzypcach. Skrzypek smykiem pociąga po strunach, wprawia je w ruch i dobywa z nich dźwięki.



Dlatego koniki polne nazywa się skrzypkami łąk. Nazywane są tak również **świerszcze**, które grają na swoich skrzydełkach jak na skrzypcach.

Wśród różnych dźwięków możecie usłyszeć także grę **komarów**. Muzyka ta powstaje wskutek bardzo szybkiego drgania skrzydełek. Grać potrafią tylko samce, samiczki są nieme.



Pośród łąkowych muzykantów są również **trzmiele** i **pszczoły**, które grają nie tylko na wprawionych w ruch skrzydełkach, ale wydają też dźwięki za pomocą specjalnych rurek głosowych.

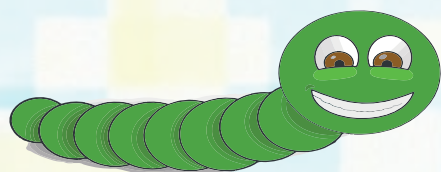
Niestety ucho ludzkie może usłyszeć tylko niewielką część odgłosów przyrody. Wsłuchajcie się więc w ten koncert, w każdy najcichszy dźwięk, a będzie to niezwykła muzyka.

Czy wiesz, że...

Owady to niezwykła grupa zwierząt. Jest ich na świecie więcej niż jakichkolwiek innych zwierząt.



Owady występują prawie wszędzie. Możesz znaleźć je pod korą drzew, w lesie, ogrodzie, w wodzie i wewnątrz domu. Niektóre z nich wyrządzają człowiekowi szkody, bo zjadają uprawy na polach, ale wiele z nich jest pożytecznych. Dzięki pszczołom i motyłom kwiaty zmieniają się w owoce,



biedronki żywią się szkodnikami roślin – mszycami,

a o mrówkach mówi się, że sprzątaję las.

Czy wiesz, że motyle nie od razu są piękne?

Najpierw samica motyla składa jajo, potem wylęga się z niego gąsienica i w takiej postaci spędza zimę. Wczesnym latem z gąsienicy powstaje *poczwarka*, a dopiero po następnych czterech tygodniach pancerzyk poczwarki pęka i ukazuje się *kolorowy motyl*.

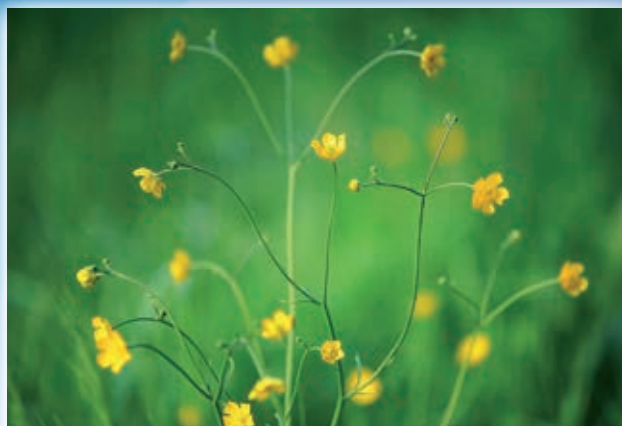
Niektórzy z Was spędzają czas na działce. Często narzekacie, że... nudno, że nic ciekawego... A to nieprawda! Uzbrojcie się w lupę, czyli szkło powiększające, i połóżcie się na ziemi (na brzuchu). Spoglądając w trawę, poczujecie się jak olbrzym. Tu – wędruje maleńka mrówka, a tu – biedronka usiadła na liściu. Tu pająk przedzie sieć między źdźbłami trawy, a tu dżdżownica wysuwa się na chwilę spod ziemi...



Łąka

Na łąkę trzeba iść rano,
Kiedy jeszcze jest rosa –
Cichutko przystanąć
I słuchać
Jak brzęczy pszczoła jak bąk, a jak osa.
Patrząc jak skrzydła motyli
Zamykają się i otwierają,
Jak mała biedronka
Na łódce z listka płynie
Po zielonym kotysaniu –
A potem trzeba się pochylić
Nad każdym kwiatem
I zapytać jak ma na imię

Mieczysława Buczkówna



Jaskry

Migocą żółte gwiazdki
Na zielonym niebie
Raz ja powącham
Raz ty –
Nie pachną.



Stokrotka

Różowa krótka spódniczka,
Stoi jak baletniczka
Na jednej nóżce,
Na główce żółty wianuszek.

Dzwonki

Fioletowe dzwoneczki,
Porusza nimi wiatr,
Co przyleciał z sąsiedniej łąki.
Wcale się nie bronią,
Opada z nich rosa,
Ale nie dzwonią.





Niezapominajki

Nad strumykiem
Pełno niezapominajek,
Każda jak najbliższej wody staje.
Jak tu błękitnie –
Mogłoby się zdawać,
Że niebo na łące kwitnie.



Mak

Mak ubrał się najweselej
W cztery czerwone płomyki
Jeden obleciał –
I w środku widać
czarny węgielek.

Rumianek

Ma białe czyste płatki,
Nie lubi chować się w cieniu
I kiedy przy nim staniesz
Wcale się nie rumieni,
Więc dlaczego
Nazywa się rumianek.



**Autorką wierszy o kwiatach
jest Mieczysława Buczkówna**

Coś niecoś o żabach

Wiemy, że tam, gdzie jest woda, tam kwitnie życie, tam wieczorną porą rozbrzmiewają piękne koncerty. Zbiorniki wodne to nie tylko morza, ale także rzeki, strumyki, stawy, jeziora czy źródelka. Wsłuchując się w wieczorny koncert żabięgo zespołu nad wodą, postarajmy się, w oparciu o własną fantazję, zastanowić się: o czym rozmawiają żabki?

Z przymrużeniem oka...

Sklep dla żab

PRZECENA WIELKA!

Grzebią żaby w pantofelkach,
w kamizelkach,
w kapeluszach,
każda oczy wybatusza.

Jedna szalik wygrzebała.
Cała w nim się zaplątała
i w okropnym jest humorze
bo wyplątać się nie może.

Druga w lustrze
się przyjrzała:
– Kto tam siedzi? –
zaskrzeczała.

Przeraziła się i zbladła
i pod ladę z hukiem wpadła.

Trzecia żaba skacze z wrzaskiem
przepasana złotym paskiem.



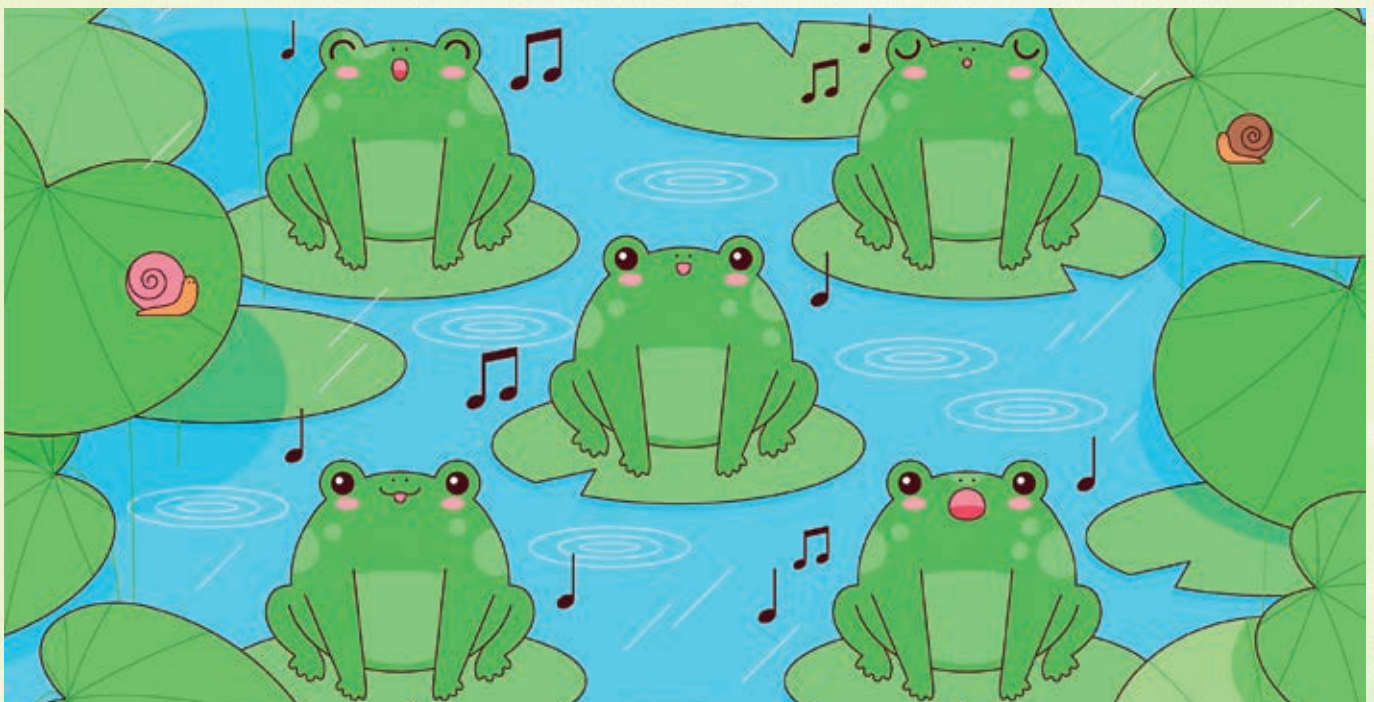
O! Balonik z półki zdjęta
i pod sufit pofrunęła.
Żabią nogą w górze macha,
pewnie ma żabięgo stracha.

Czwarta woła do kasjerki:
– Ile płacę za lakierki?
Ile płacę za sandały,
skoro jeden jest za mały?

Przystanęły dzieci w drzwiach:
– Ile żab! Aż wejść tu strach!
– Żaba tu! I żaba tam!
– Wszędzie pełno żabich dam!

Tu klientki, tam klientki,
skaczą przy nich ekspedientki –
do wieczora tak skakały
aż się w żaby pozmieniały!

Dorota Gellner



Już wiemy, co na nas czeka na łące, w polu czy nad oczkiem wodnym... Niektórzy z was może spędzą wakacje w górach. Piękne widoki, spacery krętymi ścieżkami, drewniana architektura, inna kuchnia i ogromna ilość legend. Czyli mowa dzisiaj będzie o łańcuchu górskim – o Karpatach, którego część należąca do Polski nazywa się Tatry. Tatry to pasmo górskie, a Podhale to region położony u północnego podnóża Tatr. Stolicą tego regionu jest Zakopane.



Jak powstały Karpaty (baśń)

W dawnych, praprapradawnych czasach najbliższym sąsiadem ziemi krakowskiej było Królestwo Olbrzymów. Mieszkańcy tego kraju nie byli olbrzymami, ale rządziło nimi siedemdziesięciu siedmiu wielkoludów. Na ich czele stał król, który był największym wielkoludem. Tych siedemdziesięciu siedmiu olbrzymów miało niezwykłą moc.

Jeśli któryś z nich powiedział słowo „tak”, to natychmiast wyrastała z ziemi wielka skała, a jeśli wymówił słowo „nie”, w tej samej chwili otwierała się ogromna przepaść.

Taki to już był dziwny i zaczarowany kraj. Był to też kraj pełen dostatku, bogaty. Ale kiedyś, gdy zebrała się wielka królewska rada siedemdziesięciu siedmiu olbrzymów, jeden z nich poddał myśl, aby powiększyć królestwo.

– Zagarnijmy ziemię krakowską – rzekł. Król skinął głową przyzwalająco i tylko jeszcze zapytał resztę panów z rady o zgodę. A wówczas wszyscy oni odpowiedzieli jednogłośnie:

– Tak!

Ledwie zaś wypowiedzieli te słowo, siedemdziesiąt siedem gór z ogromnym hukiem wydobyło się z ziemi. A tak były wysokie, że szczyty ich ginęły w obłokach.

W tejże samej chwili wszyscy, z królem na czele, za to, że chcieli zabrać cudzy kraj, utracili swoją czarodziejską moc. Zniknął i zamek królewski, a zasiadający w radzie olbrzymi w

okamgnieniu zaczęli się kurczyć. Ciała ich jęły pokrywać się łuską. Nie minęło wiele czasu, gdy z całej rady olbrzymów zostało tylko kłębowisko węzów na szarej, skalistej ziemi. Jedynie król jaśniał pośród nich srebrną łuską i diamentowym czubem.

Niewielkie było teraz jego węzowe królestwo – rozciągać się miało tylko tak daleko, jak daleko sięgnąć mógł wzrokiem, aby dojrzeć krzątających się przy pracy na polu ludzi i rozróżnić, którzy z nich mają na sobie szare, a którzy białe gunie*.

Wszystko to wydarzyło się przed wieloma wiekami. A potem całe królestwo węzowe porośło lasem smreków i zmieniło się w nieprzebytą puszczy, która po dziś dzień przetrwała. Nad ową zaś puszczy ciemniejszą, słowem olbrzymów z ziemi wydobyte, szczyty górskie, nazwane później Karpatami. Powiadają też ludzie, że on że srebrnotuski król węzów usiłuje z trudem wielkim wczolgać się na te szczyty, aby patrząc z góry na swe królestwo, jak największą jego połać wzrokiem ogarnąć i przez to jak najrozleglejszym je uczynić. A na wierzchołkach, przez które węzowy król się przesunął, żadna drzewina nigdy nie urośnie, tylko skały lśnią jego srebrzysto-diaamentowym śladem.

*gunie – tradycyjne wierzchnie okrycie polskich górali

Maria Krüger

Legenda o Podhalu

W siedem dni Pan Bóg stworzył świat, a potem stwarzał różne kraje ze wszystkim, co było potrzeba.

Właśnie kiedy zaczął Podhale budować, przechodzący мимо anioł zawołał: „Szczęść Boże!”. Pan Bóg uśmiechnął się: miał bowiem w myśli obraz przebogatego Podhala. Ośmielony stróż niebios zbliżył się ku Panu Bogu i przyglądał się chwilę jego pracy. A widząc, że to wcale nie taka trudna sztuka, zapragnął sam spróbować.

– Odpocznij – rzecze – Panie mój, a ja przez ten czas za Ciebie się potrudzę.

– Żebyś to mógł dać radę!

– Nie dam rady? – uniósł się anioł w honorze. – Zezwól, Panie, a ujrzysz, że nie gorsze potrafię zbudować kraje niż te, co spod Twej wykwiły ręki.

Stwórca świata uśmiechnął się na to po-błażliwie.

– Jeżeli chcesz koniecznie spróbować, to możesz skończyć tę ziemię tu oto, którą zacząłem budować. A ja tymczasem przejdę dalej.

I przeszedł Pan Bóg w stronę ku północy, aby nowe tam ziemie ukształtować. Miało to być Proszowskie i Sandomierskie. Niedługo to wcale trwało, jak był z ziemiami tymi dwiema gotów. Zawołał tedy do anioła:

– Już skończył swą pracę?

– Już – odrzyknął anioł.

– To chodź, przypatrz się moim ziemiom.

Anioł przyleciał na skrzydłach i już z góry wykrzyknął: „Ach!” – bo też było się czemu dziwić.

Ziemia proszowska jak dywan wzorzysty, rozkoszna, barwna równina, przetykana kępami sadów, ruczajami. Sandomierska, wyższa nieco, pofalowana w doliny i wzgórze, chyliła się łagodnie ku słońcu południa i zdawała się grzać w jego pro-



mieniach. Wstęga Wisły szeroko zataczała błękitne półkola pomiędzy złotymi wzniesieniami. Bo gdzie okiem rzucić, wszędy widne były, na wzgórzach i w dolinach, złote łany pszenicy. Mogło wydawać się patrzącemu, że po złota prawdziwa ze słońca na te ziemie spada. Widać Pan Bóg chciał je szczególnie szcudrze obdarzyć.

Kiedy anioł dość już się temu nadziwował, rzecze Pan Bóg:

– A teraz zobaczymy twoje Podhale.

Anioł, dumny ze swego dzieła, cieszył się naprzód pochwałą Boską i wyprzedzał Pana krokiem niecierpliwym. Skoro stanęli na miejscu, Pan Bóg aż oczy przetarł, przestraszony, nie mogąc uwierzyć temu, co ujrzał.

– Coś ty tu porobił? – zakrzyknął.

Anioł sam też się zdumiał i strwożył wielce. Co innego bowiem zastał niż pozostawił.

Przystępując do pracy, wyobrażał sobie, że nic lepszego ziemi dać nie może jak dużo, dużo ciepła. Przeto zebrał niestychaną ilość kamieni, głazów i skał, spiętrzył je w wysokie góry aż ku niebu, ziemią z lekka jeno przyprószywszy, w tym przekonaniu, że gdy je tak ku słońcu wysoko wydźwignie, to gorąco samo wszystko sprawi i kraj żyznością zakwitnie.

Aliście pod ten czas, kiedy w Sandomierskiem bawił, przyszła ulewa okrutna, strugi wody splotkały ziemię ze skał, zniósły ją na dół wyrwami potoków. Oczom teraz ukazały się groźne, spiętrzone ściany skalne, o nagich, w niebo wystających szczytach, o żlebach czarnych i przepaściach, wyżej kosodrzewiną zmarniała, a dołem ciemną smerków odziane, dzikością surową tchnące, no, jednym słowem, Tatry. A zaś na niższych stokach i pogórzach, gdzie woda nie zdołała ziemi splotkać, ścieliły się tylko mchem zarosłe, pustynne hale lub zieleniły się tu i ówdzie płaty lichego owsa.

– Coś ty za myśl miał – zobaczywszy to wszystko, rzekł do anioła Pan Bóg – żeś tak tę ziemię ukształcił?

– Chciałem ją, Panie, podnieść tak wysoko – tłumaczył się strapiony anioł – żeby więcej ciepła słonecznego dla niej uzyskać.

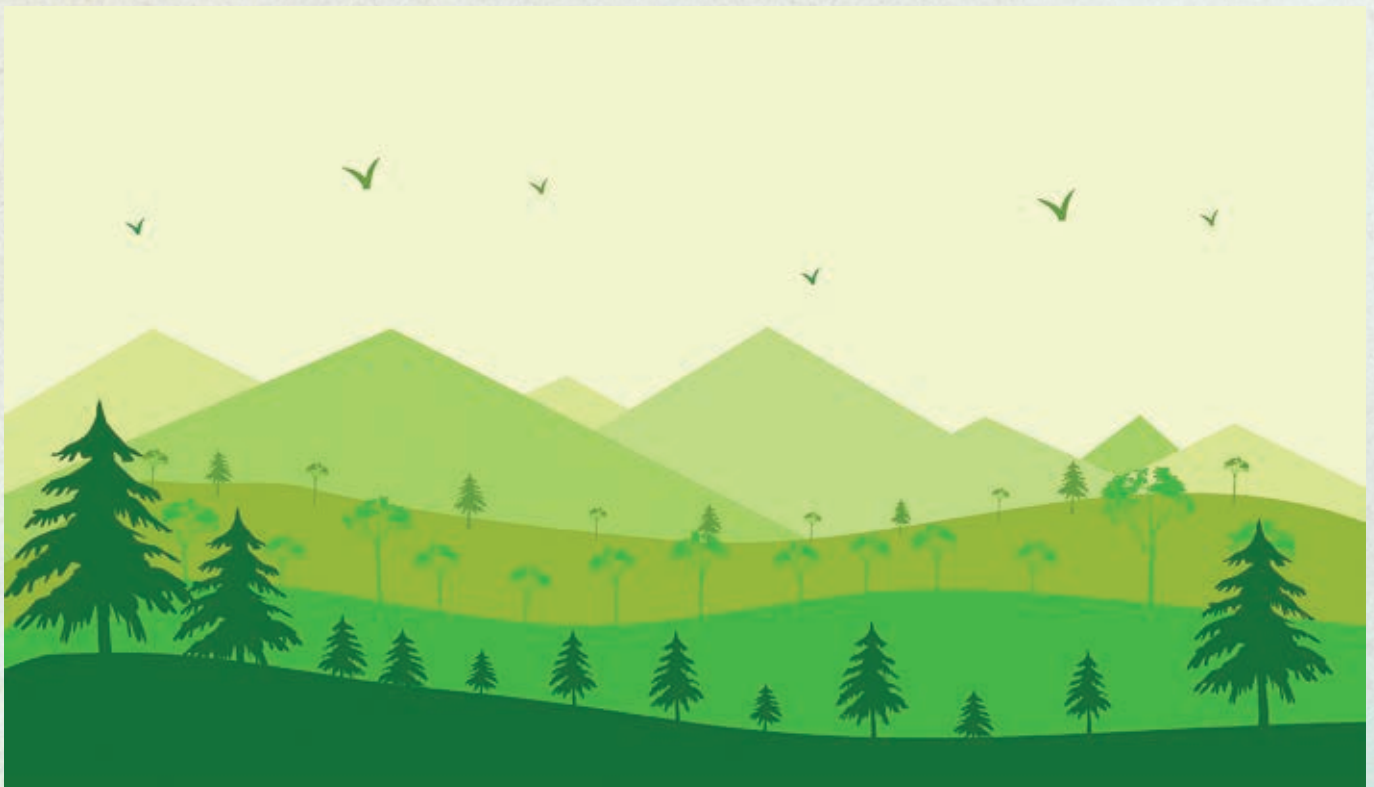
– A przez to właśnie chłód jej sprowadziłeś. Ten nawet lichy owiesek, co na niej rodzić się może, zanim podoła dojrzeć, mróz zetnie. Tak, tak – zadumał się nad Podhalem Pan Bóg – będzie to przez twój nierozum kraj chłodu i głodu. Już się to nie da odrobić.

– Nie trap się, Panie – przystąpił z otuchą anioł. – Ja temu jeszcze zaradzę. Pozwól mi tylko, żebym tu ludzi utworzył, zobaczysz, jak sprawią te łąki marne, jak pokryją zbocza skalne uprawną rolę.

– Co to, to już nie! – rozgniewał się Pan Bóg. – Chcesz się bawić, to możesz iść Sandomierzan albo też Proszowian stwarzać, którym przygotowałem kraj żyzny, bogaty. Ale górala pozostaw już mnie.

I sam Pan Bóg wydumał tedy górala: o rostej, śmigłej postawie, o nogach jak ze stali, o oczach bystrych, orłowych, o umyśle lotnym, przedsiębiorczym, o zaciętości niezwyklej, energii i sprycie – aby mógł na tej biednej aniołowej ziemi dać sobie radę.

Władysław Orkan



Witamy Cię, lato,
witamy.
Niedługo, niestety,
Cię pożegnamy.
Nim miniesz,
pobiegamy po kwiecistej łące,
przyjrzymy się
czerwonej biedronce.
Nazbieramy tysiące
barwnych kwiatów,
uplecemy dużo wianków
z chabrów i maków.

Czy wiesz, że...

Obchody **świętojańskie** były niegdyś wielkim świętem powitania lata, obchodzonym w porze letniego przesilenia słońca, w najkrótszą noc w roku, z 23 na 24 czerwca i najdłuższy dzień, 24 czerwca.

W wigilię dnia św. Jana na wzgórzach i leśnych polanach palono wielkie ogniska – *sobótki*.

Z czasem sobótki i inne świętojańskie zwyczaje stały się przede wszystkim zabawą.

Najważniejszym jednak obrzędem dziewczęcym, który zachował się do naszych czasów, jest puszczanie wianków na wodę. Dziewczęta na wydaniu wzięły więc wianki z kwiatów polnych i ogrodowych, z chabrów, maków, rumianków, ruty i różyczek, przywiązywały je do deseczek, i z przylepioną do niej świeczką puszczały na bieżącą wodę, obserwując, jak płyną.

W czasach dzisiejszych w dużych miastach, np. w Warszawie i Krakowie, pod hasłem puszczania wianków na wodę, urządzane są imprezy artystyczne nad Wisłą, odbywają się pokazy sztucznych ogni, koncerty zespołów artystycznych. Rzekami płyną wianki i te skromne, małe puszczane przez dziewczyny, i wielkie kompozycje – fundowane przez bogate firmy.

Dzień św. Jana – 24 czerwca, następujący po nocy pełnej zabaw, różnych ludowych zwyczajów i obrzędów, był cichy i spokojny. W dniu **24 czerwca Kościół czci wielkiego i świętego męża, Jana Chrzciciela**, syna kapłana Zachariasza i Elżbiety, krewnej Najświętszej Maryi Panny. Wzywał on ludzi do pokuty i udzielał im chrztu w Jordanie. W wodach tej rzeki ochrzcił także Jezusa Chrystusa. Za swe nauki został uwięziony, skazany na śmierć i stracony przez ścięcie mieczem.

W tradycji ludowej Jan Chrzciciel zawiaduje pogodą i deszczami, jest także patronem w czasie burzy i gradobicia.



Dzień św. Jana Chrzciciela był bardzo istotny dla ludowej meteorologii, prognoz pogody (ujmowanych w przysłowia), decydował o terminach różnych prac gospodarskich. Wyznaczał więc np. termin rozpoczęcia sianokosów, a także termin rozpoczęcia zbioru jagód leśnych. Za bardzo korzystne dla bogatych zbiorów uważano obfite i ciepłe *deszcze czerwcowe* – *świętojańskie*, o ile spadły przed 24 czerwca, czyli przed św. Janem.

Na deszcze świętojańskie dotychczas czekają rolnicy. Ale wyglądają też cieplej, suchej pogody, w lipcu i w sierpniu, koniecznej, aby zboże dojrzało w swoim czasie i potrzebnej zwłaszcza podczas żniw. Wiedzą, że ujęte w przysłowia obserwacje i wiedza praktyczna przodków znajduje potwierdzenie również w gospodarskiej praktyce dnia dzisiejszego.

Mądrość ludowa

“

Wiele (Ile)
deszczu przed
Janem, tyle
pogody po nim.

”

“

Chrzest Jana
w deszczowej wodzie,
trzyma zboże
w przeszkodzie.

”

“

Przed świętym Janem
trzeba o deszcz prosić,
a po świętym Janie
i sam będzie rosić.

”

Chrzest Jana
w deszczowej wodzie,
trzyma sianokos
w przeszkodzie.

Pogoda od Wita
(15 czerwca)
do Jana
gospodarza wygrana.

“

W święty Jan,
gdy deszcze
pluszczą, to się
orzechy wyłuszcza.

”

“

Święty Jan zołądź
zawiązał,
a święty Michał
pospychał.

”

“

Na świętego Jana
idziemy
do siana.

”

Według: **Barbara Ogrodowska** „Polskie obrzędy i zwyczaje”

23 czerwca – Dzień Ojca – obchodzony w tym dniu od 1965 roku w Polsce.

I chociaż jest to święto obchodzone od lat, to jednak wciąż jest mniej popularne od Dnia Matki. **JAK OKAZAĆ SWOJĄ WDZIECZNOŚĆ I MIŁOŚĆ DO OJCA?** Tradycyjnie – laurki albo własnoręcznie wykonany prezent. Ale największej radości sprawi wszystkim wspólnie spędzony czas. Koniec czerwca to już lato w całej pełni, a więc – wymarsz do lasu, do parku, na plac zabaw czy boisko! Wspólne gry czy podchody, ognisko ze śpiewaniem „pirackich” piosenek, przypiekane kromki chleba i spadające z patyczków do ogniska z lekka zwęglone kiełbaski. Taki sposób spędzania Dnia Ojca na pewno pozostanie na długo w naszej pamięci jako miłe wspomnienie.

„Kochany tato,
dziś Twój dzień,
Pragnę podziękować
Ci, więc piszę
ten wiersz.
Za miłość, wsparcie,
za ciepły dom,
Za to, że zawsze mogę
na Ciebie liczyć,
nawet w sztorm”.

„Za każdą radę, za każde słowo,
Za to, że jesteś i zawsze będziesz.
Za cierpliwość, za uśmiech, za każdy gest,
Tato, wiedz, że jesteś dla mnie najlepszy,
jesteś the best”.



28 czerwca Ukraina obchodzi Dzień Konstytucji



Każde państwo posiada najważniejszy dokument: konstytucję. Reguluje ona prawa i obowiązki państwa oraz obywateli. Ukraina obchodzi Dzień Konstytucji 28 czerwca. Zazwyczaj jest to dzień wolny od pracy. Obecnie, w czasach wojny, ten dzień ma wyjątkowe znaczenie: dodaje otuchy i przypomina o wolności i sile tego kraju.

Lato w pełni

Lipiec! W lipcu mamy prawdziwe lato. Pola są pełne dojrzałych zbóż. Kłosa chylą się pod ciężarem ziarna. A złote łany wyglądają malowniczo dzięki kępom czerwonych maków, błękitnych chabrow czy białych romanów. Właśnie te polne kwiaty są tradycyjnie wplatane we wianki przy stroju jak polskim, tak i ukraińskim.

Sady są pełne owoców. Zwłaszcza krzewy uginają się od słodkich malin, czerwonych czy czarnych porzeczek, agrest kusi nas swoją słodczą dojrzałego owocu. Truskawki się kończą, ale drzewa wiśni i czereśni przywołują nie tylko nas, ale i liczne ptactwo. Pozwólcie jabłkom i gruszkom jeszcze dojrzeć! Będą wam smakować w czasie sierpniowych żniw.

Wierzę, że nauczycie się przygotowywać różnorodne sałatki i surówki z ogromnej ilości warzyw! Szczęśliwy, kto ma możliwość własnoręcznie zbierać w ogródku młodziutką marchewkę, różową rzodkiewkę, różne gatunki



fasolki, słodki groszek, świeży koperek i natkę pietruszki, kanapki upiększać liśćmi sałaty, a z młodych ogórków i pomidorów (z dodatkiem twarogu i szczypiorku) wyczarowywać jak surówki, tak i kolorowe kompozycje.

Mądrość ludowa



Lipcowe upały,
wrzesień doskonały.



Gdy lipiec z deszczem, zima będzie z wiatrem.



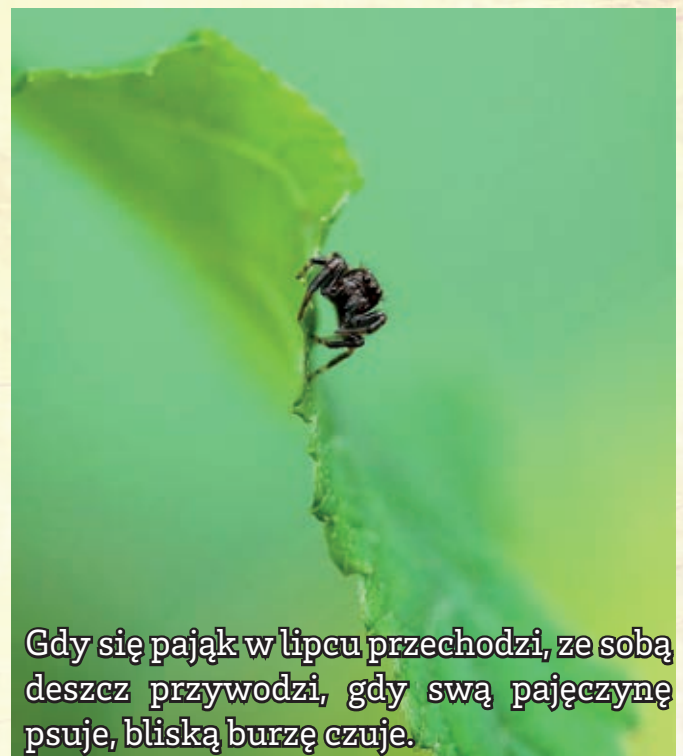
W lipcu upały, styczeń mroźny cały.



Lipcowa pogoda, dla rolników żniwna swoboda.

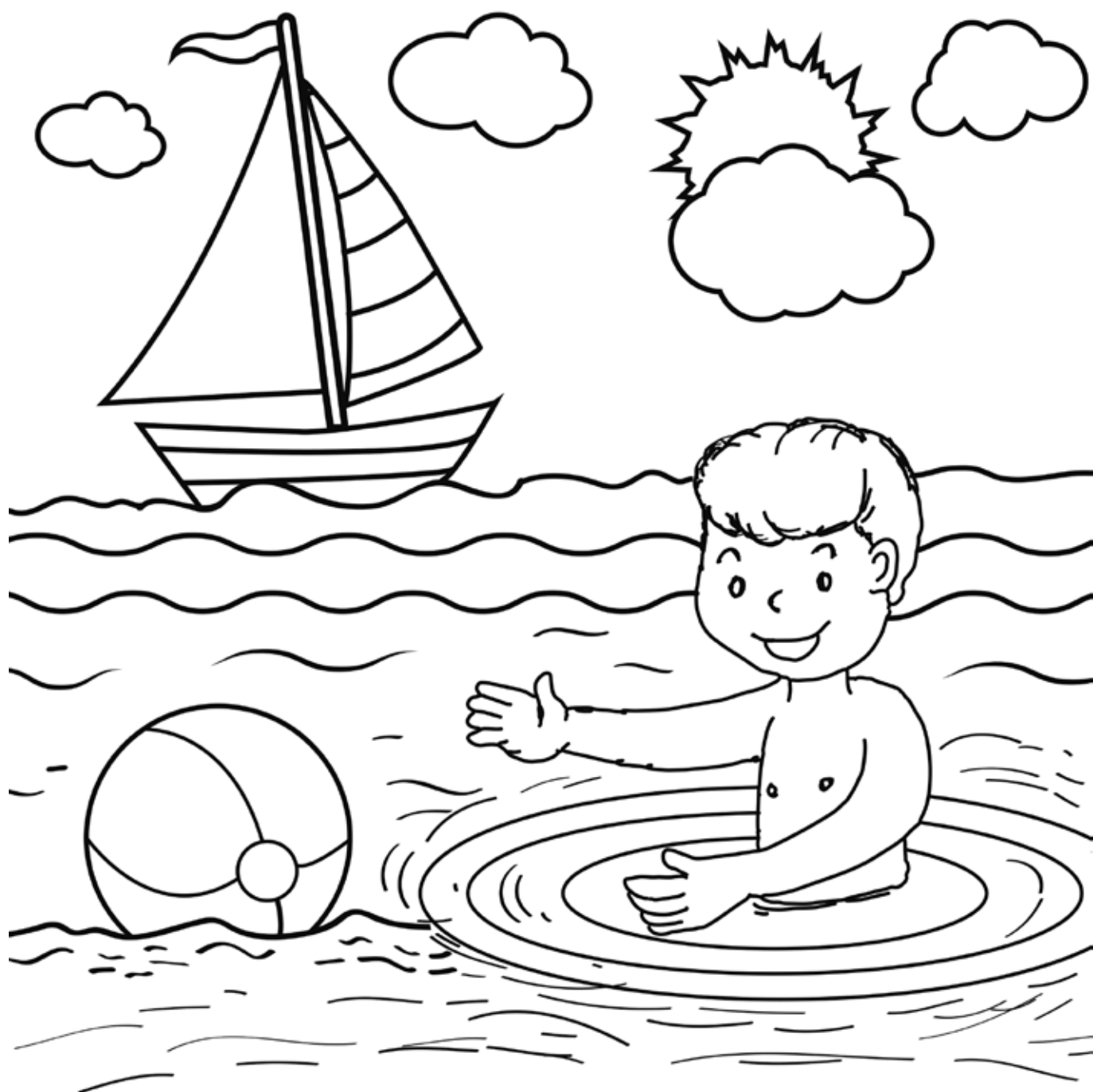


Kiedy lipiec daje deszcze, długie lato
będzie jeszcze.



Gdy się pająk w lipcu przechodzi, ze sobą deszcz przywodzi, gdy swą pajęczynę psuje, bliską burzę czuje.

Wszystko wokół sprzyja wakacyjnej przygodzie. Najważniejsze to mieć przyjaciół i pomysły na miłe spędzanie dni bez lekcji i szkolnych obowiązków.



Malowanka pochodzi z serwisu www.przedszkola.edu.pl

PRZEDSZKOLA .EDU .PL

Wakacyjne zajęcia dla leniwych i nie lubiących ruchu

Przeciąganie się.
Tarcie piętami oczu.
Mruganie powiekami.
Kręcenie nosem.
Przewracanie się z boku na bok.
Zbijanie bąków.
Leżenie do góry brzuchem.



Wzdychanie.
Bujanie myślami w obłokach.
Kręcenie palcami młynka (ale powoli, żeby się nie przemęczyć).

Wyjeżdżając na wakacje, Filip obiecał swej młodszej siostrzyczce, że przyśle jej list. Gdy pewnego popołudnia pisał ten list, obserwujący go z boku kolega spytał:

- Czy boli cię ręka?
- Nie – odrzekł Filip.
- To dlaczego piszesz tak pomaleńku?
- Bo moja siostra jest mała i nie umie jeszcze szybko czytać.



Henio spóźnił się na pociąg. Na dworcu spytał kolejarza:

- Dawno odszedł pociąg do Zalewa?
- Dwie minuty temu – odpowiedział kolejarz.
- To nie tak źle – ucieszył się Henio. – Myślałem, że się spóźnię więcej.

W pierwszą niedzielę wakacji Filip postanowił wyręczyć mamę przy gotowaniu obiadu. Po podaniu na stół przyrządzonej przez siebie zupy, spytał rodziców:

- Jak wam smakuje?
- Sól jest znakomita – odpowiedziała mama. – Szkoda tylko, że dodałeś do niej tak mało zupy.

Kochani! Życzę Wam udanych wakacji. Cieszcie się z każdego słonecznego dnia i z każdej przeżytej przygody.

Oby wakacje były bezpieczne i pełne wrażeń, spotkań z interesującymi ludźmi, nowych kolegów, leniuchowania i zabaw.

„Rada moja taka:
Pamiętki bierz do serca,
a nie do plecaka!”

Babcia Kazia

Pismo jest redagowane przez zespół „Kuriera Galicyjskiego”.
Adres do korespondencji: Kurier Galicyjski – Kto ty jesteś?,
Lwów 79057, Ukraina.

Львів 79057, ул. Мельника 22/3, вул. Мельника 22/3,
telefon redakcji: +38 0980712564,

e-mail: nowykuriergalicyjski@gmail.com

Wydawca Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”.

Видавць ГО „Кур'єр Галицький”.

Свідоцтво про державну реєстрацію Серія KB № 24707-14647 P
видане Державною Реєстраційною Службою України 17.02.2021 р.
Свідоцтво реєстрації: серія KW nr 24707-14647 R wydane przez
Państwową Rejestracyjną Służbę Ukrainy 17.02.2021.



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Profesjonalne media na Ukrainie 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Lublin jest członkiem na terenie Ukrainy Europejskiego Stowarzyszenia Kulturalnego i Europejskiego Forum Prasy w ramach Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”
Lublin jest członkiem w ramach Ukrainy Europejskiego Stowarzyszenia Kulturalnego i Europejskiego Forum Prasy w ramach Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”
Publikacja wyraża opinie, poglądy i informacje autorów i nie stanowi oficjalnej informacji. W tym celu należy skontaktować się z redakcją.

Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Stowarzyszenia „Kurier Galicyjski”. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw – Stowarzyszenie „Kurier Galicyjski”.

Kod prenumeraty

УКРПОШТА

68416

46299

